GAZETA Wielkiego Xięstwa POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 201. W Czwartek dnia 29. Sierpnia. 1839.

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Z Paryża, dnia 20. Sierpnia.

Podług Konstytucyonisty uwiadomił Król radę ministeryalną, że General Baudrand ma się udać do Konstantynopola z powinszowaniem Sułtanowi nowemu jego na tron wstąpienia.

Jeszcze i d. 18. b. m. miasto Bordeaux okazywało radość swoję z powodu przybycia tamże Xięcia Orleańskiego wraz z małżonką. Na giełdzie dano na cześć jego wielką ucztę, w czasie któréj zebrało się w koło gmachu giełdowego przeszło 10,000 ludzi. Xięztwo Orleańscy rozkazali wyliczyć 40,000 frank. na wykupienie zastawionych w lombardzie rzeczy, potrzebnych do codziennego użycia, i rozdawanie codziennie w czasie ich pobytu tamże chleba między ubogich mieszkańców.

W przemowach, mianych do Następcy tronu w czasie wjazdu jego do Bordeaux, często wzmiankowano o biedzie stanu kupieckiego. Mowa witająca, powiedziana przez Maira tamecznego, jest następująca: „Witaj nam Xiążę, godny Synu Króla Francuzów i Ty dostojna małżonko Następcy tronu i matko Hrabi Paryzkiego. Krótkie będą chwile, o które wjazd Wasz do miasta opoźnię, nagli mnie bowiem do tego Wasza uprzejma niecierpliwość i wielkie upragnienie moich współobywateli, niecierpliwych na tak długo oczekiwane odwiedziny, abym słowa moje skrócił. W imieniu ludności miasta Bordeaux witam z radością Wasze przybycie. Witaj nam, ślachetny reprezentancie ojca, matki, będących przedmiotem naszego przywiązania i wdzięczności; ubolewają oni bowiem nad nieszczęściami, których odwrócić nie mogli. Witaj nam, bo nasze wołanie o pomoc nie tylko przybycia Twego nie opóźniło, ale je owszem przyspieszyło. Bolesna to rzecz, że smutne myśli kłócą radość tego dnia pięknego; ale gdy te w interessie prawdy, jakiéj szukasz, wynurzam, bolesne uczucie zaraz złagodzone być musi spojrzeniem na ludność, widzącą w Waszych królewskich osobach pocieszycieli i pomoc niosących sobie. Cisnące się tłumy, ich budynki, ich przepysznie przybrane okręty odkryją oczom waszym zatamowany handel. Gdy się lud na swe żala cierpienia, żalać się będzie i nad wami, którzy ich ulżyć nie możecie. Wie on dobrze, że pierwszą potrzebą Waszéj rodziny, tego wzoru cnót wszystkich, jest uszczęśliwienie wszystkich, i że największym smutkiem tejże jest, gdy w swoich ślachetnych usiłowaniach przeszkody doznaje.

Raczcie więc, dostojni Goście, zapomnieć na chwilę o ślachetnéj trosce, która Was do nas sprowadza, i oddajcie się radości wśród naszych wesołych okrzyków.“ — Na to odrzekł Następca tronu: »Możesz być pewny, że tu, jak wszędzie, interessa miasta Bordeaux, których tłumaczem byłeś, zawsze memu umysłowi obecnemi będą; nie mogę bowiem ogólnego interessu Francyi poznać, jak przez dokładne obeznanie się z szczególnemi potrzebami wszystkich jéj pojedynczych części. Wstępując po raz pierwszy do tego miasta, z którego słusznie Francya jest dumna, mocno żałuję, że się znajduje w potrzebie, która, jak sobie pochlebiam, tylko jest przemijającą. Z powodu mego stanowiska nie jestem obeznany z przyczynami, które potrzebę tę wywołały, i to samo stanowisko nie dozwala mi także myśleć wprost o środkach zaradczych, przez WPana napomkniętych. Ale z drugiéj strony wkłada ono na mnie obowiązek, abym się dokładnie z tém wszystkiém obeznał, co się tylko teraźniejszego stanu miasta Bordeaux i jego przyszłości dotyczy. Jak wspomniałeś P. Mairze, prawdy przed wszystkiém szukam, prawdy, téj jedynéj potęgi w naszych czasach, téj jedynéj mocnéj podstawy, na któréj stósunek ludu do tego, któremu troskliwość zarządzania tymże powierzono, spoczywa; prawdę z ufnością i otwartością objawią mi Twoi współobywatele, a ja jéj chętnie słuchać będę. I na to liczę, że wy wszyscy, moi Panowie, jako organa i światli reprezentanci mieszkańców miasta tego udzielicie mi wszystkich, potrzebnych dla mnie objaśnień. Teraz, gdy Król, zmuszony zaniechać planu zawsze mu drogiego, mnie w miejsce siebie do was przysłał, widzę się z rozrzewnieniem wpośród tak czynnéj i wykształconéj ludności. Odważne i wytrwałe usiłowania téjże wśród tylu zmian popierały nieustannie związki między konstytucyjną i prawną wolnością a porządkiem i utwierdzały zasady, których Król, mój ojciec, od lat 9 na tronie broni, powołany na tenże wolą ludu. Ja sam, wychowany w tych zasadach, podzielam we wszystkiem współuczucie mieszkańców miasta Bordeaux; mój żywy udział w wielkości i szczęściu Francyi przywiąże mnie do wszystkich śmiałych przedsięwzięć, uskutecznionych przez banderę francuzką na odległych morzach z portu tutejszego. Taki to węzeł zawsze nasze serca i ręce łączyć będzie.«

Podług Nationala mieli wczoraj wieczorem przybyć trzéj deputowani z miast Bordeaux, Havre i Nantes, opatrzeni w przyzwoite pełnomocnictwa, do Panów Dufaure i Passy, w celu oznajmienia im, że najznakomitsi kupcy tych trzech miast złożą piastowane przez siebie urzędy w Izbie handlowéj i Radach ogólnych, jeżeli w ciągu dni 10 nie wyjdzie ordonans względem zniżenia cła wchodowego od cukru. Ministrowie mieli odpowiedzieć, że to na każdy przypadek nastąpi, i że zniżenie to 12 franków wynosić będzie.

Donoszą z Bordeaux, że pomiędzy podróżnymi na pokładzie okrętu »Majestueux,« przybywającego z Martyniki, znajduje się także znany z swego do Napoleona przywiązania Generał Bertrand.

Anglia.

Z Londynu, dnia 20. Sierpnia.

Z wiadomości o poruszeniach kartystowskich okazuje się, że pokój w Boltonie znowu zupełnie przywrócono, i że także w większéj części miast fabrycznych znowu się roboty rozpoczęły. W Barnsleju przeciwnie, gdzie się około 6000 zebrało ludzi na święcenie świętego tygodnia, dopiero po przeczytaniu aktu o buntach spokojność przywrócono.

Kanclerz Izby skarbowéj oznajmił w sobotę, że rząd w banku jeszcze i nadal ofiary do konwersyi pozostałych jeszcze 3,500,000 funt. szter. w biletach skarbowych, i to za ustanowioną zaraz na początku przez niego cenę po 110 funt. przyjąć gotowy, poczém, podług Kuryera, wczoraj jeszcze około 700,000 funt. szter. zapisano. Minister skarbu złożył także na wczorajszém posiedzeniu Izby niższéj rezolucye, potwierdzające całe postępowanie rządu.

Na giełdzie dzisiejszéj podniosły się papiery hiszpańskie prawie o jeden procent, co przypisują pomyślnym wiadomościom, przez rząd odebranym, że wojna domowa wkrótce się na korzyść krystynistów zakończy. Don Carlos bowiem zamyśla podobno ustąpić i mówią o zawieszeniu broni na trzy miesiące.

Według nowszych wiadomości z Lizbony z d. 12. Sierpnia, na giełdzie i w skarbie wielki niedostatek pieniędzy uczuć się dawał. Odrzucenie przez Izbę wyższą pierwszego portugalskiego bilu o handlu niewolnikami wielką tam wznieciło radość. Pisma publiczne, miotające dotąd najohydniejsze obelgi na Anglią, nagle ton zmieniły, i »Nacional« wielbił »mądrą uchwałę owego szlachetnego i starożytnego zgromadzenia.« Ale radość ta nie potrwa długo, gdy drugi bil podobny w Izbie wyższéj przeszedł. Oficerów i żołnierzy z brygu »Virginia,« przewożącego niewolników, sprowadzono do miejskiego więzienia w Lizbonie, i w tym tygodniu rozpocznie się ich proces przed Trybunałem handlowym. Porucznik

okrętowy, dowodzący skunerem wojennym, który ów bryg zabrał, otrzymał order Wieży i Miecza. Xiężna Braganza przybyła w towarzystwie swéj córki do Lizbony. Także Margrabia Saldanha przybył tamże z swoją rodziną i mieszkał u swéj siostry, Margrabiny Pombalowéj. Hrabia Avilez omało nie wpadł w ręce miguelistowskich guerylasów w czasie polowania w bliskości zamku swego w Portalegre. Sprowadził on prędko wojsko i gwardyą narodową, ale rabusie już przez Albuquerque do Hiszpanii zemkli. W miesiącu Lipcu zabito 7 guerylasowskich żołnierzy na polu, 7 zabrano w niewolą, a 26 poddało się i o przebaczenie prosiło. Kawaler Paulo Mindosi wyjechał w charakterze Posła portugalskiego do Bruxelli.

Times zawiera list Naddozórcy handlu angielskiego w Chinach, Kapitana Elliota, datowany z portugalskiéj osady Macao, dn. 23. Marca, do poddanych angielskich, osiadłych w Kantonie. Późniéj udał się, jak wiadomo, do Kantonu i tam zmuszonym się być widział nakazać wydanie całego zapasu opium, należącego do kupców angielskich. W owym dawniejszym liście powiada: »Po zaszłéj zmianie w handlu opium niepodobno zostawać nadal w przyjacielskich stósunkach z władzami chińskiemi, zgodnie z honorem, korzyścią i bezpieczeństwem, dopóki zaspakajające oświadczenia nie nastąpią. W skutek tego zażądam od rządu chińskiego paszportów dla wszystkich poddanych angielskich, chcących kraj opuścić. Zarazem wzywam tychże, ażeby wszystkie swoje towary do Macao sprowadzili, gdzie okręty na przewóz tychże czekają. Prześlą mi także spis szkód poniesionych przez postępowanie władz chińskich. Rząd portugalski zapewnia im wszelką opiekę. Gdyby rząd chiński miał dłużéj niż 3 dni po odebraniu wezwania mego wydanie paszportów wstrzymywać, wnosić z tego będę, że poddanych angielskich jako zakładników chce zatrzymać, aby na nich gwałtem, albo nawet śmiercią wymódz przyzwolenia dla nich zagubne. Zwracam uwagę wszystkich cudzoziemców w Chinach na to, co się obecnie dzieje i moję im opiekę przyrzekam.«

Wojska z Irlandyi przewożą statkami do miejsc, w których spokojność publiczna jest zagrożona. W roku bież. już do 5000 żołnierzy na cel powyższy wyprowadzono z Irlandyi.

Hiszpania.

Znad granicy hiszpańskiéj.

Bajonna d. 14. Sierpnia. — Nadeszłe do Tolozy depesze Cabrery ściągają się do wydanego mu rozkazu, aby Ariasa Tejeirę od siebie oddalił. Cabrera oświadcza w nich, że już rozkazowi temu zadosyć uczynił, i że zawsze rozkazów Don Carlosa słuchać będzie. Pułkownik Arnao, który depesze te przywiozł, otrzymał stopień Brygadyera.

Listy z Urdaxu z dn. 12. Sierpnia opiewają, że rokosz piątego batalionu nawarskiego spełzł na niczém. Don Carlos był w Lesace i stale postanowił zmusić rokoszan do wrócenia do posłuszeństwa. W tym celu połączył się z Generałem Elio i Brygadyerem Itzarbe.

Donoszą z Bajonny pod d. 16. Sierp.: »Rokosz w prowincyach północnych groźniejszą przybiera postać, aniżeli się początkowo spodziewano. Od dwóch miesięcy nieprzyjaciele Maroty uważali pilnie na wszystkie tajne zabiegi tego Generała i jego stronników i troskliwie rozszerzali pogłoski o zawiązanych układach, o zamierzoném przez Don Carlosa zrzeczeniu się tronu i t. d., które na armii i mieszkańcach po prowincyach takie wrażenie zrobiły, iż tylko dogodnéj sposobności i dowódzcy potrzeba było do wywołania potężnéj reakcyi. Kilka batalionów, mianowicie nawarskich, już od dość dawnego czasu w gotowości było powstać na pierwszy znak przeciw Marocie. Wiedząc zaś Maroto bardzo dobrze, że po wypadkach w Estelli większa część oficerów od niego się odstręczyła, był wprawdzie tyle ostrożnym, iż miejsca ich swoim powiernikom dawał, ale sądził, że już na tém wszystko się skończyło i zapomniał o czuwaniu nad sposobem myślenia armii. Nieprzyjaciele jego wybornie z błędu takowego korzystać potrafili. Przygotowawszy wszystko poprzednio wydali rozkaz, żeby piąty batalion nawarski do Very wyruszył, pozostałe bataliony zaś, dla wzbronienia krystynistom wstępu do kraju, miały dalszych wypadków w swoich zakładach zwyczajnych oczekiwać. Dnia 9. zatém opuściły cztery kompanie piątego batalionu pod przewodnictwem sierżantów, gdy im oficerowie towarzyszyć nie chcieli dolinę Echauri, udając się do Very. Dnia 11. poszło za niemi pięć pozostałych batalionów, a oficerowie widząc, że się rokosz wzmaga, pospieszyli także z komendantem, mianowanym przez Marotę w miejsce Aguirrego dn. 12. do Very, połączyli się z swymi batalionami i Aguirrego na dawniejszy stopień przywrócili. Marotyści okropnie się zmieszali na widok groźnéj postawy piątego batalionu, a przekonani, że przykład rokoszan, jeżeli na czasie skorzystać potrafią, żywe współczucie znajdzie, postanowili bunt ten w samym zarodzie przytłumic. Sprowadzili zatém Don Carlosa nad granicę i Lesakę czterema kompaniami siodmego batalionu

nawarskiego pod Elią obsadzili. Don Carlos opuścił d. 11. zrana w towarzystwie Xiężnéj Beiry, Ministra wojny i kilku innych osób Tolozę i dn. 12. stanął w Lesace. Xiężna Beiry pozostała w Goizuecie. Zaraz za przybyciem swojém do Lesaki kazał wezwać do siebie z Very Don Juana Echeverrią i naradzał się z nim przez półtrzeciéj godziny. W godzinę po téj obradzie powrócił Don Carlos do Hirzuety, a Echeverria do Very. Ostatni stanął na czele rokoszu. Ellio i Villavicencio nadaremno naradzie téj przeszkodzić chcieli. Gdy się Don Carlos w Lesace znajdował, przechodził dwunasty batalion wśród okrzyków »Niech żyje Król! Precz z Marotą!« około tego miasta, udając się do Very w celu połączenia się z piątym batalionem, choć Elio w imieniu Don Carlosa przeciwne wydał mu rozkazy. Podczas gdy Don Juan Echeverria znajdował się w Lesace u Don Carlosa, wyprawił Ellio mnicha jednego do Very, aby skłonił piąty batalion do złożenia broni, oświadczając żołnierzom, że Don Carlos, całkiem wolny, zupełnéj uległości żąda i pod tym warunkiem przebaczenie obiecuje. Mnich w imieniu całego batalionu następującą odebrał odpowiedź: »Sądzimy, że Elio jest mężem honorowym, a ty, sługa Boga, nie byłbyś się tego posłannictwa podjął, gdybyś tego samego nie podzielał przekonania; ale my także jesteśmy poczciwymi żołnierzami i wiernymi poddanymi Obiecujemy przeto, że na pierwsze skinienie Króla broń złożymy, jeżeli N. Pan sam rozkaz ten, i to w Estelli wyda, gdy się żaden z teraźniejszych Ministrów, i w ogóle żadna z otaczających teraz Króla osób przy boku jego znajdować nie będzie; aż do téj chwili zaś na wszelkie wnioski głuchymi pozostaniemy.« Taki był stan rokoszan dn. 14 Sierpnia. Przyjaciele rokoszan zapewniają, że jeszcze kilka innych batalionów oświadczyło się przeciw Marocie i stanęło pod chorągwią Don Juana Echeverii. Dnia 14. wkroczył 12ty i 5ty batalion do Urdachu, gdzie krewnych zbiegów na wolność wypuścił. Załoga urdachska, kompania 11. batalionu, cofnęła się do cytadelli.«

Bajonne, d. 17. Sierpnia. — Sześć kompanii 11. nawarskiego pułku stanęło w Elsondo z wyraźnym rozkazem, aby miasta bronić i trzymać się w niém do ostatniego, jeżeliby buntownicy, których stronnicy Maroty (Marotyści) Ultra-karolistami nazywają, na miasto to uderzyć mieli. Wygnańcy nad granicą naszą zabiegów swoich nie zaniechali.

Don Carlos d. 14. wyjechał z St. Estebanu, aby nad batalionami nawarskiémi w dolinie Ulzama przegląd odbyć i przez ukazanie się swoje je od przejścia do zrokoszowanych wstrzymać. Rzeczą więcéj jak pewną, że położenie rzeczy w prowincyach północnych bardzo zasmucające. Zrokoszowane bataliony zajęły Verę, Urdox, Zurgarrumandi, Maya i inne ważne punkta nad granicą. Kommunikacye stają się coraz trudniejszémi. Dotychczas nie wielu oficerów z powstańcami się połączyło.

Austrya.

Z Wiednia, dn. 18. Sierpnia.

Xiążę Kanclerz państwa jeszcze z łóżka nie wstaje, chociaż choroba nie wzbudza obawy. Lekarze JO Xięcia, Jäger i Radzca nadworny Raymann poczytują ją za febrę reumatyczną, która idąc zwyczajnym trybem swoim, spodziewać się każe rychłego wyzdrowienia. J. C. W. Arcyxiążę Franciszek zaszczycił Xięcia wczoraj odwiedzinami swémi.

Z dnia 19. Sierpnia.

(Lipska Powsz. Gaz.) — Pod względem wzbudzającego jeszcze wczoraj obawę stanu choroby Xięcia Metternicha dowiadujemy się w téj chwili, że pomyślne nastąpiło przesilenie. Buletyn albowiem dzisiejszy wyraża: »Trwające przez cały dzień wczorajszy napady febry skończyły się wieczorem potami powszechnemi, poczem nastąpiła noc spokojna; Xiążę spał dobrze i czuje się dzisiaj zdrowym. Dr. Jäger.«

Multany i Wołoszczyzna.

Z Bukarestu, dnia 18. Lipca.

(Gaz. Zagrab.) — Stósownie do nadeszłych tu wiadomości, w twierdzy Sylistryi istotnie dżuma wybuchła. Dnia 7. Lipca umarła na nię kobieta turecka, d. 9. dziewczyna żydowska a dnia 11. chłopiec turecki; podwyższono więc dla odwrócenia téj klęski peryodę kwarantanny z 7 na 14 nocy w kwarantannach od Gałaczu aż do Turnul. — Z Gałaczu donoszą, że we wsi Adalichia, nie daleko Sylistryi, dotychczas 15 osób na dżumę umarło; przecież od dni 12 żaden przypadek śmierci tam się nie wydarzył. Inną wieś w odległości 4 — 5 mil od Sylistryi, z powodu wybuchnięcia dżumy, zamknięto.

Turcya.

Z Konstantynopola, dn. 31. Lipca.

(Gaz. Szląska.) — Przystąpienie Rossyi do projektu pacyfikacyi (*) państwa tureckiego zdarzeniem bardzo ważném, kiedy Mehmed

(*) Zdaje się więc, że umieszczona dawniéj z »Korrespondenta Hamburskiego« w Gazecie Poznańskiéj wiadomość, że Rossya do życzenia trzech dworów aby w Wiedniu nad pacyfikacyą Turcyi i Wschodu obradowano, nie przystąpiła, poczęści przynajmniéj, była bezzasadną.

Ali osiągniętych korzyści bez użycia środków przymusowych zapewne nie odstąpi, a nim się pod względem sposobu, jakimby te środki przymusowe wykonać wypadało, przy sprzeczności zdań wielkich mocarstw porozumieją, zapewne kilka miesięcy przejdzie. Oświadczenie Lorda Palmerstona: „Nie idzie o to, co Mehmed Ali uczynić chce, lecz o to, co mu uczynić pozwolą", oburzyło Wicekróla w najwyższym stopniu. Dzisiaj Sekretarz poselstwa francuzkiego, Anselme, do Alexandryi wyjechał. Porta témi dniami Hattiszerif Sułtana do publicznéj podała wiadomości, na mocy którego tenże wszystkie postanowienia ojca swego potwierdza, mianowicie te, które powściągnienie przedajności urzędników na celu miały. — Wszakże wewnątrz rządu nie ma jeszcze upragnionéj jedności i zgody. Między magnatami wielkie zachodzi nieporozumienie. Jest liczna fakcya między najwyższymi dygnitarzami państwa, zmierzająca do zwalenia Chosrewa Baszy i nie jest to téż rzeczą niepodobną, żeby zamiaru tego osięgnąć nie mieli, co dla porządku i spokojności publicznéj szkodliwe skutki wydaćby musiało. Sułtan ma być chory; ale skądinąd wiadomości téj zaprzeczają. Muszir z Salonichi doniósł tu, iż do Janiny się wybiera, kiedy rozliczne oznaki wybuch buntu w Albanii przepowiadają. Przed wyjazdem z Salonichi Mustafa Basza z zagranicznymi konsulami przezierał listę zostających pod opieką konsulatów mieszkańców miasta tego, co podobnie dowodem, że i tam środki ostróżności są potrzebne. Zresztą sam Mustafa Basza nie zdaje się być dość pewnym urzędu swego, ponieważ W. Wezyr osobistym jego nieprzyjacielem. Być może, że ta okoliczność wywołała krążącą teraz pogłoskę, iż Mustafa Basza miejsce urzędowania swego opuścił i w objęcie Mehmeda Alego się rzucił. Z największą ciekawością wyglądamy dalszego potwierdzenia albo odparcia téj wieści, bo wypadek ten byłby nowym dla Porty i dotkliwym ciosem. Niesie oraz pogłoska, że zarząd połączonych prowincyi Macedonii i Albanii, zręcznemu Izzetowi Mehmedowi Baszy powierzony zostanie.

Z dnia 2. Sierpnia.

(Gaz. Wrocł.) — Wiadomości o stanowisku Ibrahima Baszy w Syryi, bardzo sprzeczne; raz głoszą, że daléj postępuje, to znowu, że się w pochodzie wstrzymał. Mówią téż o nowém powstaniu Kurdów, którzy po klęsce Hafiza Baszy z Egipcyanami połączyć się mieli. Z wszystkich europejskich prowincyi wiadomości brzmią jak najpomyślniéj; niespokojności w Smyrnie i w Wurli były małoznaczne a nawet i błahe. W Cäsarea wszelako po nadejściu doniesienia o bitwie pod Nisibem groźniejsze zaszły zaburzenia a lud głośno za Mehmedem Ali się oświadczał. — Chosrew Basza miał oświadczyć, że jeżeli Mehmed Ali powtórnie oddalenia jego zażąda, on (Chosrew) gotów sam urząd swój złożyć, aby tylko wszelkie zawady w przywróceniu pokoju usunąć.

Z dnia 7. Sierpnia.

(Dostrz. Austr.) — J. K. W. Xiążę Joinville wczoraj rano na pokładzie statku parowego francuzkiego »Papin« do stolicy téj przybył i przez Ferik Namik Baszę w imieniu Sułtana pozdrowiony został. — Tegoż dnia przybył tu Adjutant N. Cesarza Wszech Rossyi i Pułkownik gwardyi, Adam Hrabia Rzewuski, aby ze strony monarchy swego Sułtanowi pismo winszujące z powodu wstąpienia na tron J. Wysokości, wręczyć.

Dwie korwety i statek parowy, które Kapudan Basza w Rhodus był zostawił, aby się w potrzebne opatrzyły zapasy, dowiedziawszy się o kierunku, w którym się W. Admirał do Alexandryi puścił, z powrotem do Konstantynopola się udały i niedawno do Bosforu wpłynęły.

Przydany Kapudanowi Baszy, Król. angielski oficer marynarki, kapitan Walker, na statku parowym angielskim tu powrócił.

Egipt.

Z Alexandryi, dnia 21. Lipca.

(Gaz. Powsz.) — O Syryi wszyscy tu milczą. Rząd zataja wszelkie depesze, chociaż te dzień w dzień nadchodzą. Nie wiemy zgoła, gdzie się Ibrahim obraca. Niezawodną jednak, że Marasz i Diarbekir zajął i że wojsko jego ciągle się pomnaża. Czy do Koniah a nawet i do Angory się posunął, jak tu powiadają, niewiadomo. Ale podobném to do prawdy, ponieważ Ibrahim wielką ma ochotę zająć Stambuł. — Równie niewiadomy los Hafiza Baszy. Jego przejście na stronę Egipcyan było mylną pogłoską, lubo tyle pewna, że część armii jego z Egipcyanami się połączyła i że Ibrahim po całéj Anatolii proklamacye rozsiewa, aby mieszkańców do broni wezwać. Proklamacye te nie tak przeciw Sułtanowi, jak raczéj przeciw mocarstwom europejskim wymierzone. Ibrahim niczego bardziéj nie pragnie jak wojny, a im więcéj ma nieprzyjaciół, tym bardziéj się cieszy. Że téż i Mehmed Ali o pokoju nie myśli, dowodzą nabory nowe, które na puszczy uskutecznić nakazał. Bezustannie przechodzą tu oddziały Beduinów przez miasto do portu, skąd je do Syryi przewożą. Wicekról wysłał

emissaryuszów swoich aż do Tripolisu, aby Beduinów pod sztandary swoje zaciągnąć.

W Journal de Smyrne czytamy następujące pismo z Alexandryi z dnia 27. Lipca: „Konsulowie zagraniczni ciągle z Baszą traktują, ale nie z najlepszym skutkiem, kiedy Basza obecnie więcéj niż kiedykolwiek przy swojém obstaje. Oprócz tego panowie ci nic też przedsięwziąć nie mogą, ponieważ ostatnie wypadki tak prędko po sobie następowały, że instrukcye dawniéj od resp. dworów odebrane, teraz nie wystarczają, nie chcą więc i nie mogą na własny karb w wielkie się wdawać transakcye. — Wczoraj rozeszła się tu pogłoska, że w chwili wpłynięcia flotty do portu, dwie fregaty tureckie uszedłszy przed bacznością Admirała egipskiego, do Konstantynopola wróciły. Ale pokazało się, że to było fałszem; użyte przez Wicekróla od samego początku pod względem flotty ottomańskiéj środki ostróżności, sprawiły, że ucieczka wszelka była niepodobieństwem. Pod pozorem uniknienia nieszczęśliwych przypadków, któreby przez nieostróżność albo złość powstać mogły, zabrano z okrętów tureckich wszystek proch i złożono go w zbrojowni; oprócz tego flotta egipska ciągle stała w pogotowiu do wyjścia pod żagle, dopóki flotta turecka nie wpłynęła do portu. Z skwapliwości jednak, z jaką ją do portu sprowadzono, pokazuje się, że Mehmed Ali nie na wszystkich dowódzców flotty tureckiéj spuszczać się może i że go też trapi obawa, z jakiego stanowiska wielkie mocarstwa zdradę Kapudana Baszy uważać będą. Dla tego też pokwapił się sprowadzeniem jéj do portu, aby tym sposobem rozstrzygnięcie pytania tego jeszcze bardziéj zawikłać i utrudzić. Zresztą między osadą turecką wielkie panuje zniechęcenie. Nieszczęśliwi ci obawiają się, żeby stan niepewności, w którym zostają, się nie przedłużył i żeby ich nie poddano pod żelazne jarzmo Baszy; dla tego też między nimi dość zarodów buntu, które Basza z trudnością tylko przytłumić zdoła. Kapudan Basza sam w ubiorze egipskim codzień po mieście się przechadza, gdzie wszyscy widocznie od niego stronią. Twarz jego ponura i głowa spuszczona dowodzą, że sumienie własne wyrzuty mu czyni, bo chociaż postępowanie swoje przed Muzułmanami usprawiedliwiać usiłuje, oświadczając że ciągle wiernym sługą Sułtana i że dla tego tylko flottę Mehmedowi wydał, aby nie wpadła w ręce Rossyan, uważa jednak, że nie wszyscy temu wierzą. Ostatni oficer angielski, który jeszcze był na pokładzie flotty tureckiéj, d. 21. Lipca do dymissyi się podał i na fregacie „Tyne“ do Admirała Stopforda się udał. Uważamy, że oficer ten nie od Kapudana Baszy, lecz od Mehmeda Alego dymissyę swoję dostał, kiedy mu tamten oświadczył, iż tylko sługą J. Wysokości, że więc oficer do niego z żądaniem swojém udać się powinien. Podobnie też wszyscy lekarze europejscy flotty tureckiéj, jednego albo dwóch wyjąwszy, prosili o uwolnienie siebie od urzędu. — Spodziewamy tu się wkrótce powrotu Kapitana Callier z Syryi, gdzie go słabość przez czas niejaki w Antyochii wstrzymała.“

Podług listów w Journal de Smyrne z Syryi z dnia 28. Lipca, Ibrahim Basza stał w Maraszu i część swojéj straży przedniéj aż do Orfy posunął, podczas kiedy Hafiz Basza w 10—12,000 wojska w Malattii stał. Ibrahim Basza przez Pana Callier od ojca swego otrzymał rozkaz, aby daléj się nie posuwał i sądzono w Syryi powszechnie, że aż do nadejścia dalszych rozkazów nic nie przedsięweźmie. Zresztą kraj cały podług tych wiadomości w wielkiém wzburzeniu; w górach po wielu miejscach jawny podniesiono bunt, wszystkie trakty w dolinie zbrojne bandy niepokoją, przecinając kommunikacye i niszcząc i pustosząc wsie i miasteczka.

Rozmaite wiadomości.

Z Królewca, d. 20. Sierpnia. — Handel graniczny. Do tego czasu utrzymywało się rozporządzenie, że tutejsi poddani, opatrzeni w roczny paszport na małe podróże do Rossyi, takowy przy rozpoczęciu każdéj podróży Cesarsko rossyjskiemu Konsulowi do podpisu wręczać i za to za każdą razą pół rubla srebrem płacić musieli. Urządzenie takowe było dla mieszkańców pogranicznych nader uciążliwe, gdy rzemieślnicy i handlarze, mający co tydzień najmniéj raz lub dwa razy zatrudnienie za granicą rocznie rossyjskiemu Konsulowi 25 do 30 rubli płacić musieli, a osoby oddalone od mieszkania Konsula prócz owéj opłaty jeszcze się do niego po podpis udawać zmuszone były. Dla usienięcia tegoż porozumiał się Królesk. Rádzca ziemiański Waagen w Kłajpedzie z Cesarsko rossyjskim Naczelnikiem Komory celnéj Alftonem w Georgenburgu i Komory celne odebrały zalecenie, aby paszporta roczne, raz tylko przez Konsulat podpisane bez dalszych wywodów ważnemi były na czas w nich wyrażony. Tym sposobem handel graniczny znacznéj doznał ulgi.

Ze Lwowa. — «Tygodnika rolniczo-przemysłowego« Ad. Kasperowskiego wyszedł Nr. 33. i obejmuje: 1) O żniwach. 2) O pieleniu buraków cukrowych. 3) Nowy sposób

podlewania kwiatów. 4) Zkąd pochodzą niektóre nazwy owoców. 5) O fermentacyi. 6) Pasiecznictwo w stanie natury. 7) Poznać jak głęboko będzie woda w studni. 8) Jak poprawiają wapno do bielenia w Holandyi. 9) Sposób jednakowego zawsze gotowania jaj na miękko. 10) Robienie lodu w Azyi. 11) Zabawny środek żeby się zboże z kłosa nie obsypywało. 12) Pora do rąbania drzewa.

Autor «Wspomnień jesiennych o Szwecyi« i tragedyi w języku francuzkim «Don Sebastien de Portugal«, Hrabia Alexander Przeździecki, pracuje teraz, jak sam pisze w liście umieszczonym w „Tygodniku Petersburskim" z dnia 30. Lipca, nad tragedyą z dziejów ojczystych i w języku ojczystym, pod tytułem: «Jadwiga«; przytém kreśli szkice angielskich ogrodów, włoskich pałaców i zamków gotyckich, któremi najeżone są wołyńsko-podolskie okolice. Tłumacząc się przeciw czynionym mu zarzutom z napisania w języku francuzkim tragedyi: «Don Sebastien«, tak się między innemi w pomienionym liście swoim wyraża: «Po przedstawieniu (w Petersburgu) «Don Sebastiana« i po wydrukowaniu go, pokusiła mnie chętka zasięgnienia rady naczelnika nowéj dramatycznéj szkoły w Paryżu. Posłałem egzemplarz «Don Sebastiana« P. Wiktorowi Hugo. Późniéj zjawia się w dolnych kolumnach dziennika Journal des Débats rozbiór nowéj tragedyi Pana Paul Foucher, pod tytułem: „Don Sebastien de Portugal"; znajduję w niéj moje sytuacye, mój rozkład aktów nawet, i dowiaduję się, że Pan Paul Foucher jest szwagrém Wiktora Hugo"

O Solimanie Baszy, jednym z głównych dowódców armii egipskiéj, następujące podają szczegóły. Józef Anthelme Sève urodził się w Lyonie dn. 1. Kwietnia 1787 roku, ma za tem dziś lat 52, nie zaś 55, jak w pamiętnikach Marszałka Marmont podano. W 12tym roku życia już zaciągnął się do służby morskiéj. Ztąd w roku 1807 przeszedł do drugiego pułku huzarów. Po 14 dopiero latach służby mianowany został Podporucznikiem. — W r. 1815 dano mu dymissyją z połową żołdu, który aż do 1818 roku pobierał. Sèwe miał udział w wyprawach morskich w latach 7, 9, 10, 11 i 12 rzeczypospolitéj, i w 1815 r. na fregatach »Muiron« i „Hortense," tudzież na okrętach liniowych „Indomptable," „Pluto," „Bucentaurus" i „Boreas." Nareszcie odbył wyprawy w r. 1809, w 1812 i 1813.

Sławne wino różane w mieście Bremen. — Piwnica obywateli miasta Bremen, znajdująca się pod tamtejszym ratuszem, jest najdawniejszą w całych Niemczech. W jednym z oddziałów jéj, który z powodu znajdującéj się w nim bronzowéj płaskorzeźby różą się zowie, jest sławne wino różane, mające obecnie 215 lat. Jakoż w r. 1624 wstawiono do téj piwnicy istotnie sześć beczek wina Johannisbergera i tyleż beczek wina reńskiego Hochajmer. W przyległych oddziałach piwnicy znajduje się wino tegoż samego gatunku, chociaż mniéj stare; przechowuje się takowe w 12 wielkich beczkach, z których każda ma nazwisko jednego z apostołów, a wino w beczce Judasza, pomimo niemiłego nazwiska, ma być przewyborne. W innych częściach piwnicy znajdują się rozmaite gatunki wina późniejszego zbioru. Piwniczny gdy utoczy kilka butelek wina różanego, dla wynagrodzenia ubytku w beczce, napełnia ją natychmiast winem z beczek apostolskich, te znowu nalewa winem młodszém i t. d, przezco beczki nigdy się nie wypróżniają. Jedna butelka wina różanego kosztuje miasto więcéj niż dwa miliony talarów. Summa ta zdaje się być przesadzoną, ale zobaczywszy obliczenie następujące, łatwo ją przypuścić można. Naczynie obejmujące pięć oxeftów, czyli 204 butelek, kosztowało w r. 1624 trzysta talarów. Dodawszy do tego wydatki na utrzymanie piwnicy, podatek, procent od téj summy, tudzież procenta od procentów, więc jeden oxeft kosztować będzie obecnie 555,657,240 talarów, a zatém jedna butelka 2,723,810 talarów; lampka czyli 1/8 butelki 340,476, a przeto jedna kropla (których się 1000 na jednę lampkę liczy) kosztuje niemal 340 talarów. Wina apostolskiego, a mianowicie różanego, nie wolno przedać nikomu, jak tylko obywatelowi bremeńskiemu. Tylko burmistrze upoważnieni są kazać utoczyć co roku kilka butelek tegoż wina dla własnego użytku, albo na podarunek dla głów ukoronowanych. Mieszczanin bremeński w przypadku udowodnionéj ciężkiéj słabości płaci za butelkę tego wina 5 tal., lecz do tego prócz lekarskiego świadectwa, trzeba mieć także pozwolenie od rady municypalnéj i burmistrza. Wolno także każdemu mieszczaninowi, przyjmującemu u siebie znakomitego cudzoziemca, żądać, aby mu za złożeniem ustanowionéj ceny butelkę różanego wina wydano. W ostatnich czasach miasto Bremen posyłało corocznie dla Götego w dzień jego urodzin butelkę tego wina. W czasie przechodów wojsk francuzkich wypróżnili francuzcy generałowie znaczną ilość butelek z téj sławnéj piwnicy, dla tego mieszczanie bremeńscy są tego zdania, iż miasto ich zapłaciło Francuzom nierównie większą kontrybucyę, niż razem wziąwszy wszystkie miasta niemieckie.

OBWIESZCZENIE.

Główny Sąd Ziemiański. Wydział I. w Poznaniu.

Dobra Winna, Jaszkowo i folwark przyległy Lorynka, w powiecie Szredzkim, departamencie tutejszym położone, do majętności Zaniemyślskiéj należące, z oddzielnego klucza składające się, wedle taxy, mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w Registraturze naszéj, oszacowane na 36,557 Tal 27 sgr. 8 fen., wyraźnie: trzydzieści sześć tysięcy pięćset pięćdziesiąt siedm talarów, dwadzieścia siedm srebrnych groszy, ośm fenigów, mają być w terminie na

dzień 2. Grudnia r. b.

zrana o godzinie 10téj w Głównym Sądzie Ziemiańskim wyznaczonym drogą subhastacyi sprzedane.

Zapozywają się zarazem publicznie na takowy bracia Teodor i Kaźmierz Jaraczewscy, jako też Franciszka z Mielewskich owdowiała Jaraczewska z życia i pobytu swego nieznajomi.

Poznań, dnia 10 Maja 1839.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Sąd Ziemsko-miejski w Poznaniu.

Nieruchomość do Daniela Ferdynanda Radeckiego mydlarza należąca, przy ulicy Bydgowskiéj w Poznaniu pod Nr. 301. (dawniéj 358.) sytuowana, oszacowana na 7589 Tal. 27 sgr. 6 fen. wedle taxy, mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w Registraturze, ma być

dnia 6. Grudnia 1839.

przed południem o godzinie 10téj w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych sprzedana.

Poznań, dnia 6. Maja 1839.

OBWIESZCZENIE.

W następujących w powiecie Poznańskim położonych miejscach, jako to:

1) w Starym Demanczewie,
2) w Nowym Demanczewie,
3) w Plewiskach,
4) w Tarnowie,
5) w Wrączynie,

i w następujących w powiecie Obornickim położonych miejscach, jako to:

6) w Gorzewie,
7) w Wierdunkach,

jest urządzenie stósunków dominialnych i włościańskich, oraz podział gminy, ablucya drzewa i wolnego pastwiska, niemniéj ablucya zaciągów i danin w biegu.

Podając to niniejszém do publicznéj wiadomości, wzywają się wszystkie niewiadomi dotąd jeszcze do spraw spomnionych niezapozwani interessenci, a w szczególności:

ad 1) dawniejsi właściciele *resp.* posiedziciele posad holenderskich w Starym Demanczewie, mianowicie
Karol Beyer,
Bogumił Zeppner,
Marcin Reich,
Karczmarz Beck,
lub ich sukcessorowie;

ad 2) dawniéjsi właściciele *resp.* posiedziciele posad holenderskich w Nowym Demanczewie, mianowicie:
Jan Neumann,
Michał Bober,
Daniel Reimann,
Joseph Kluczyński,
Gottfried Baer,
Bogumił Bothe,
Wincenty Joksch,
lub ich sukcessorowie; jako też sukcessorowie Bartłomieja Kluczyńskiego, mianowicie Paweł i Jan bracia Kluczyńscy;

ad 4) dawniejsi właściciele *resp.* posiedziciele posad włościańskich w Tarnowie, mianowicie sukcessorowie Gendrzeja Czarnego, jako to: wdowa jego Marianna z Tomaszewskich i jego dzieci Walenty, Jan, Antoni i Franciszek bracia Czarni, sukcessorowie Jana Mospana, mianowicie Jadwiga, Franciszka, Christian i Jakób rodzeństwo Mospan;

ad 7) dawniejsi właściciele *resp.* posiedziciele posady własny Karczmarski w Wierdunkach, mianowicie sukcessorowie Karczmarza Dregera i sukcessorowie Marcina Kaplina posiedziciela posady chłopskiéj;

aby się z swemi aczkolwiek pretensyami w terminie

na dzień 27. i 28. Września r. b.,

każdy raz przedpołudniem od godziny 8 do 12 a popołudniu od godziny 3 do 6 w Izbie instrukcyinéj Kommissyi Generalnéj tu w miejscu w tym celu wyznaczonym, końcem dopilnowania praw swoich zgłosili, w przeciwnym bowiem razie, do skutków interessów tychże, nawet w przypadku nadwerężenia praw swych, nieodmiennie przystósować winni się staną i z żadnemi wnioskami przeciw urządzeniom tym, nadal słuchani być nie mogą.

Poznań, dnia 29. Lipca 1839.

Z polecenia Król. Generalnéj Kommissyi, Assessor Najwyższego Sądu Appellacyinego.

Dönniges.